

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 13 (617)

NIEDZIELA 28 MARCA 1971

ROK XIII

B.D.I.C.

Drugi cierpienia są zarazem  
drogami życia i zbawienia.

św. Bernard.

## Papież o poście

Dwukrotnie, w Środę Popielcową oraz w niedzielę, 28 lutego, Ojciec św. poświęcił swoje wystąpienie sprawom związanym z rozpoczętym okresem Wielkiego Postu: mówił o sensie pokuty, o potrzebie wstrzemięźliwości, o potrzebie refleksji nad sobą.

W pierwszym przemówieniu Paweł VI nakreślił różnice w dzisiejszym i dawniejszym rozumieniu owego „memento mori”. Kiedyś dla właściwego czynienia pokuty ukazywano bezwartościowość wszystkiego co ziemskie. Sobór poprawił ten zacieśniony punkt widzenia ukazując optymistyczne elementy chrześcijaństwa i ucząc szacunku nie tylko dla dzieła Bożego, ale i dla dzieła ludzkiego. Stąd płynie zmienione widzenie tego, w jaki sposób człowiek zasługuje sobie na przyszłe życie: nie tyle przez oderwanie od spraw ziemskich, ile przez zaangażowanie w nie. Niemniej jednak żyjąc aktywnie, chrześcijanin nie może zapominać o głównym celu swego istnienia, zapominać o tym, że tu na ziemi decyduje on o swojej przyszłości pozaziemskiej.

„Z pewnością nie jest modne dziś takie pojęcie życia ludzkiego — mówił Papież. — Dzisiaj wszystko dąży do zapomnienia o tym. Prowadzi się życie, które pochłania całkowicie chwila obecna, jak gdyby każdy miał tu być zawsze i jak gdyby chwilę potem nie mogło być wszystko odwrócone.

Jak często uchylamy się od odpowiedzialności w stosunku do zasad moralnych i końcowego sądu. Prowadzi się życie w podwójnym złudzeniu tak, jak gdybyśmy sami byli panami czasu i jak gdybyśmy mogli żyć niezależnie od moralności i obowiązków.

Wiemy coś na temat praktycznych i społecznych skutków tego sposobu życia na ślepo, gdy ma się wrażenie, jakbyśmy byli wolni od rzeczywistego i moralnego planu, w jaki nieubłagane wszczępiono nas w nasze życie.

Dlatego, że jesteśmy zwykle skłonni

przypisywać największe znaczenie dobrom doczesnym, wśród których obraca się nasze życie obecne, Kościół przywołuje nas do rzeczywistości w swoim memento — pamiętaj, czekaj, uważaj, bądź czujny, sprawdź kierunek twojej drogi.

W ten sposób Kościół zwraca nam uwagę, że potrzebujemy zbawienia, a następnie wskazuje nam, że zbawienie to znajdujemy tylko w Chrystusie.

Oto dlaczego okres ten, który właśnie rozpoczynamy, jest tak bardzo cenny. Jest to tempus acceptabile — czas łaskawy. Do czego? Do metanoi — do zmiany, do przemyślenia wszystkiego, do opamiętania się, do pokuty.

Zachęca nas do tego liturgia. Zachę-

ca nas do tego surowy obrzęd popielcowy”.

Przemawiając w niedzielę Paweł VI wskazał na konflikty, dramaty, nędzę i plagi gnębiące dziś ludzkość; „wszyscy jesteśmy dziś zajęci wielkimi światowymi wydarzeniami — mówił Papież. — Wydarzenia te zamiast oddalać nas, powinny raczej skłaniać do modlitwy i poważniejszego zajęcia się sprawami duszy. Okres Wielkiego Postu jest szczególnie dogodnym czasem do pogłębienia naszego życia wewnętrznego.

To czas odpowiedni do nawiązania tego kontaktu z Nieskończonym. Przede wszystkim chodzi o słuchanie w milczeniu Jego głosu. Dalej chodzi o naszą odpowiedź: jaka ona będzie?

Może to będzie wzdychanie, wołanie, może hymn. Ale najprawdopodobniej będzie to pokorny głos bólu, skruchy, błagania. Tak chyba powinno być”.

## Mini - midi - maxi

Czasem usłyszeć można, szczególnie wśród ludzi starszych, narzekanie na sposób, w jaki ubierają się dziś kobiety. Tu i tam ze zgrozaniem i zgrozą stwierdza się, że nawet w kościele zjawiają się one w nieprzyzwoitym stroju. A tymczasem biskupi i kapłani milczą. Dlaczego?

Od stuleci Kościół poprzez liczne wskazówki, nakazy i zakazy starał się skłonić swoich wiernych do zachowania pewnych określonych norm. Wierni uznawali ten porządek rzeczy — i podporządkowywali się.

I nagle wszystko się zmieniło. Dziś przepisy postępowania natrafiają na liczne przeszkody. Najeźściej zarzuca się rządcom Kościoła, że brak im rozeznania w sytuacji, że ustalone od wieków normy uległy skostnieniu, że współczesność, tak różnorodna i zmienna wymaga czegoś innego, że dzisiejszy człowiek staje przed innymi problemami niż ludzie w ubiegłych stuleciach.

Wychowanie moralne powinno raczej zmierzać do wykształcenia w człowieku umiejętności podejmowania decyzji włas-

nych w rozpoznaniu sytuacji. Bo przecież wiadomo, że gdy decyzja, wybór, postawa zostaną wypracowane w sposób wolny, są cenione o wiele wyżej i są skuteczniejsze niż proste wypełnianie nakazów.

Coraz powszechniejsze też uznanie zdobywa sobie pogląd, że do osobowego rozwoju człowieka może dojść jedynie na drodze wyrobienia osobistego sądu i własnej, wolnej decyzji. Jest sprawą oczywistą, że taka dojrzałość jest trudna do osiągnięcia i stawia też przed każdym chrześcijaninem wysokie wymagania. Bo też o wiele bardziej stanowczo chrześcijanin dzisiejszy musi się zdobywać na jasną ocenę: co jest prawdą, co jest dobre, jaką przyjąć postawę wobec tego czy owego.

Zadanie Kościoła uległo więc dziś pewnemu przesunięciu. Kościół miałby wyjaśniać Bożą wolę. Nie nakazywać, lecz poddawać ją ku rozwadze, do przemyślenia i wypełnienia na mocy świadomej decyzji każdego z swych wiernych. Taka forma rządzenia jest oczywiście o wiele trudniejsza od dotychczasowej. Wymaga bowiem od wiernych większego zaangażowa-

FP 2433

nia niż zwykłe kierownictwo oparte tylko na autorytecie. Człowiek, który bez względu na trudności, jakie musi pokonać, będzie się starał ustawić swoje życie w perspektywie wiary w każdej sytuacji, będzie też pamiętał, że w swojej osobie reprezentuje Kościół, że daje świadectwo swojej wierze. Zakazy zaś i nakazy mają to do siebie, że gdzie autorytet traci swoje kompetencje, tam one tracą swoją skuteczność.

Po tych ogólnych rozważaniach wróćmy do postawionego na początku pytania — co w dzisiejszej konkretnej sytuacji w dziedzinie mody powinni zrobić biskupi i kapłani? Mogliby na przykład wydać odpowiednie przepisy odnoszące stroju obowiązującego w kościołach. Co jednak przez to zyskają? Czy potrafią w ten sposób wytłumaczyć swoim wiernym, że to lub tamto jest w takim miejscu niewłaściwe? Przecież nie można zakładać, że krótkie spodnie noszone w miejscowościach letniskowych przez mężczyzn czy spódniczki mini albo wydekoltowane sukienki kobiet są zawsze i tylko wyrazem braku wstydlivosti. Najczęściej dużą rolę w takim sposobie ubierania się odgrywa pragnienie, by podążać za postępem mody, czasem brak dobrego smaku i taktu, ale czasem nie bez znaczenia — szczególnie u młodzieży — jest też bunt: przeciwstawienie się wszystkiemu, co dotąd było ustalone.

Tkwimy obecnie w dziwnej jakiejś pustce — dawne przepisy straciły już swoje znaczenie, trochę trącą myszką, trochę śmieszają, a nowych jeszcze nie wypracowano. Należałoby więc zastanowić się, jak zaradzić sytuacji.

Do historii należą już wspólnoty parafialne, w których duszpasterz miał decydujący wpływ na postawę i zapatrywania ich członków, gdzie „nieobyčajność wszelaka” ścigana była surowo przez opinię publiczną. Żyjemy w dobie daleko posuniętej anonimowości, w której nie odbudowuje się już patriarchalnych struktur. Wypierają je inne formy. Przeżytych porządków nie da się już przywrócić. Tym bardziej więc na drobiazgowo przepisy co do obowiązujących ubiorów można by dziś jedynie pokiwać głową.

Oczywiście — rządy Kościoła mają prawo, a nawet obowiązek napiętnować zgrzeszenie. Pytanie tylko — jak mają to zrobić „by nie wylać dziecka razem z kąpielą”.

Bo może rzeczywiście trzeba będzie użyć czasem ostrych słów. Czasem może odpowiednio byłoby zastosowanie humoru, bo ten sposób zwalczania wyskoków okazuje się często bardzo skuteczny. Ale będą sytuacje, gdy trzeba będzie po prostu milczeć i cierpliwie odczekać, aż cała sprawa ucichnie.

Dlatego też niekoniecznie milczenie musi świadczyć o bezsilności. Może być dowodem roztropności i wyrozumiałości dla człowieka i jego słabości.

## Zło dobrem zwyciężyć

Czas pokuty. Okres Wielkiego Postu jest czasem pokuty. Pokuta powinna być przede wszystkim wewnętrzna, to znaczy, że nie wystarcza zachowanie zewnętrznych przepisów postu, należy sięgać do serca, do sumienia.

Czego wymaga wyrobione sumienie chrześcijańskie w sprawie wychowania dzieci?

Wiemy już, że wpływ należy wywierać na dzieci przede wszystkim swym dobrym przykładem. Zastanówmy się, czy członkowie rodziny tak żyją pomiędzy sobą, aby być wzorem dla dzieci i wywierać wpływ dobry?

Miłość i poważanie wzajemne mają panować pomiędzy ojcem i matką. Nie jesteśmy świętymi, zdarzały się może sprzeczki i kłótnie. Cierpliwością jedynie można naprawić wyrządzone zło. Gdy jedna strona jest w złym usposobieniu, niech druga cierpliwie to znieśnie i stara się załagodzić zły humor, a nie narzekać i wymyślać.

Św. Paweł mówi: „Miłość cierpliwą jest”.

### CZUWANIE NAD DZIEĆMI

A w stosunku do dzieci jak mamy ulepszyć postępowanie? Nad dziećmi trzeba czuwać. Trzeba przewyciężyć niechęć, nie wymawiać się brakiem czasu, a zwrócić baczną uwagę na to, jak dzieci żyją. Czy małe dzieci są wesole w zabawach, czy może uparte i złośliwe? Czy dobrze wiemy, jak dzieciom starszym powodzi się w szkole? Czy wiemy o czym myślą nasze dzieci, czego chcą?

Do czuwania nad sobą trzeba także pobudzić i zachęcić dzieci. Dzieci małe, trzeba przyzwyczajając do dobrego postępowania. Można zastosować taki sposób: wieczorem po rozebraniu dziecka do snu, przypomnieć, co zrobiło dobrego w tym dniu, opowiadając tak, jak się opowiada bajkę. Na przykład:

„Dziadek przyszedł dziś z lasu, zimno mu było, zmęczony. Zdejmował rękawiczki i wypadły mu z rąk.

Kazik siedział na podłodze i bawił się z kotem, zobaczył, że dziadekowi rękawiczki spadły, porzucił ko-

ta i podał dziadekowi rękawiczki. Dziadek uśmiechnął się, ucieszył się bardzo, że Kazik jest dobrym chłopczykiem. Mama ucieszyła się bardzo i ucałowała Kazika. Kazik także się ucieszył, że on już potrafi coś dobrego zrobić”.

Takie wieczorne „wspominki” o tym, co dziecko uczyniło dobrego w ciągu dnia, są bardzo ważne, bo utwierdzają wolę dziecka w dobrym. Na odwrót, ciągłe wypominanie złego osłabia wolę, bo zniechęca dzieci. Wystarczy nagana czy kara, którą dziecko otrzymało natychmiast po uczynku, nie należy tego więcej wypominać.

Starsze dzieci można już zachęcić do krótkiego, wieczornego rachunku sumienia. Nad starszymi dziećmi także należy czuwać, by zachęcić i wzmocnić ich wolę w dobrym kierunku. Zło trzeba w miarę możliwości naprawić i nie powracać więcej do wspomnień o nim.

Złość zmienić w miłość. Dusza ludzka zdolna jest do przemiany zła na dobro. Złym jest w naszych stosunkach wzajemnych dokuczanie, gniew, kłótnie. Gdy się nadarzy okazja ku temu, nie poddawajmy się natychmiast. Najpierw wewnątrz, w duszy opanujmy złe myśli, które powstają, zdajmy sobie sprawę, że mamy dążyć do miłości wzajemnej. Zamiast zasepiąć się, marszczyć brwi, jak to człowiek zwykle robi w gniewie, uśmiechnijmy się, wypogódźmy gwałtem twarz. Każdy się może przekonać, że gdy na twarzy zjawi się uśmiech, gniew znika w sercu. Pomysły też co by zrobić dobrego dla tego człowieka, który wzbudził w nas niezadowolnienie lub gniew. A gdy zrobimy mu coś dobrego, stanie się wielka przemiana w naszym sercu — gniew przez cierpliwość zmienia się w miłość. Taka miłość nie będzie udawana, obłudna, bo okażemy ją nie w słowach, a w czynach.

W stosunku do dzieci nie należy działać pod wpływem zniecierpliwienia, rozdrażnienia, trzeba się opanować, zastanowić się, dlaczego dzieci postępują tak, że drażnią i niecierpliwia nas, może w tym jest trochę naszej winy, bo własną niecierpliwością, „zdenewrowaniem” nauczyliśmy je tego.

# Ewangelia Pokoju

W miarę trwania Wielkiego Postu — a zbliża się Zmartwychwstanie, dzieło Chrystusa coraz bardziej wychodzi na pierwszy plan chrześcijańskich rozważań. Wiara w odkupienie ludzkości zakłada, że ludzie na nowo są pojednani z Bogiem — a w konsekwencji, ludzie oraz narody winne również być pojednane między sobą. A co więcej — to pojednanie za cenę krwi Chrystusowej winno się stać rzeczywistością powszechnych a doczesnych dziejów ludzkości. Albowiem dobra nowina o ewangelii pokoju ogłoszona w noc Betlejemską została potwierdzona blaskiem Zmartwychwstania.

Na tym Bożym fundamencie oparty, chrześcijanin ma prawo wierzyć że powszechny pokój nie jest pustym marzeniem, a przekucie „szabel na lemiesz” jak to mówi Pismo św. jest celem, do którego nawet największy realista winien dążyć i pracować dla niego. Otóż praca nad przyspieszeniem i utrwaleniem Ewangelii pokoju w świecie jest celem organizacji „Pax Christi” i była również tematem jej ostatniego kongresu pod koniec ub. miesiąca.

Niestety — droga do tego ideału, jakim jest Królestwo Pokoju w całym świecie — jest jeszcze bardzo daleka. Jeżeli praktycznie jeszcze nie wiele się czyni dla utrwalenia pokoju — to przynajmniej to jest ważne, że coraz powszechniej mówi się o konieczności pokoju i pokojowego rozwiązywania

wszystkich konfliktów. Nie mniej sprawa pokoju nagli, coraz bardziej staje się sprawą życia albo zagłady. Toteż nic dziwnego, że jednym z największych bojowników o pokój jest obecny Papież.

Na wspomnianym Kongresie „Pax Christi”, jego Prezes, ks. kard. Gouyon, mówił, że nie wystarczy obliczać ilu ludzi poległo na wojnie czy zginęło na skutek wojny. Zanim jeszcze do wojny dochodzi trzeba odpowiedzieć na pytanie, ile ludzi ginie na skutek wyścigu zbrojeń — nawet gdy do wojny nie dochodzi. Nie tylko, dlatego, że zbrojenia pożerają tak potworne sumy, że mała częśćka tych wydatków mogłaby milionom zapewnić dobrobyt — ale też dlatego że wyścig zbrojeń powoduje nędzę, budzi i podtrzymuje nienawiść wśród narodów. Wyścig zbrojeń, we wielu wypadkach przeszkadza pojednaniu narodów i zapomnieniu nienawiści. Konkretnym przykładem jest Bliski Wschód. Najpierw — nienawiść jednych do drugich spowodowała wojnę, a w drugim etapie dostawy broni podtrzymują nienawiść i utrudniają pojednanie się. Gdyby nienawiść nie była podtrzymywana dostawami broni — już dawno byłoby doszło do porozumienia i pokoju.

Apostolstwo pokoju — to nie tylko słowo — ale konsekwentny czyn. W referacie o uzbrojeniu i rozbrojeniu

w świetle ewangelii wygłoszonym na wspomnianym Kongresie „Pax Christi”, O. Bosc bardzo trafnie zwrócił uwagę na to, że we wielu wypadkach ci sami, którzy potępiają różnego rodzaju zbrojne gwałty — bez jakichkolwiek skrupułów prowadzą ożywiony handel bronią, niby to pomagając do utrzymania ładu. Z drugiej strony wielu jest takich, którzy buntują się przeciw dostawom broni i potępiają zbrojną interwencję — ale sami przy wielkim nakładzie energii i kapitału szerzą rewolucje i przewroty oparte na przemocy i gwałcie.

Żaden gwałt, ani ten który wywołany zostaje rewolucyjną agitacją, ani ten który zbrojną przemocą jest szerzony — nie rodzi pokoju zgodnego z Ewangelią. Równocześnie jednak chodzi o pokój na ziemi wśród ludzi i w konkretnych warunkach. Dlatego nie można się ograniczyć do samej teorii i mglistych życzeń — ale trzeba wychodzić od konkretnych danych.

Pokoju nie zapewni ani wyścig zbrojeń, ani nawet samo rozbrojenie. Przede wszystkim trzeba znaleźć konkretne metody i sposoby które bez wojny pozwoliłyby na pokojowe załatwienie konfliktów i nieporozumień. Trzeba koniecznie pracować nad przywróceniem wzajemnego zaufania między narodami. Albowiem brak tego zaufania budzi lęk — a tym samym pobudza do coraz większych wydatków na zbrojenie. Jeżeli z życia międzynarodowego usunie się lęk jednych narodów przed drugimi — wtedy na drodze pokoju zostanie uczyniony ogromny postęp. Wtedy łatwiejsze stanie się braterstwo i wzajemne poszanowanie praw oraz wartości. W tym świetle też trzeba zrozumieć podpis Stolicy Apostolskiej pod układem o zakazie broni atomowych. A dokument ten podpisany został nie tylko w imieniu małego państwa Watykańskiego. Złożony w imieniu Papieża, Głowy Chrześcijaństwa — ma obowiązywać również każdego, kto uważa siebie jako członka mistycznego Ciała Chrystusa.

Ks. Witold KIEDROWSKI.

## Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ W. POSTU (28 marca) — J. 8, 1-11

„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”

Słowa Ewangelii według św. Jana.

W oym czasie: Jezus udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Wszystek lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze, przyprowadzili do niego kobietę, którą pochwyciono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją na środku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, kobietę tę dopiero przychwyciono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamieniować. A ty, co mówisz?” Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień!” I powtórnie nachyliwszy się, pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych. Pozostał tylko Jezus i kobieta, stojąca na środku. Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: „Niewiasto, gdzie oni są? Nikt cię nie potępił?” A ona rzekła: „Nikt, Panie!” Rzekł do niej Jezus: „I ja ciebie nie potępiam, — idź, a od tej chwili już nie grzesz!”

# Le świat KATOLICKIEGO

## Biskupi polscy w Rzymie

Arcybiskup wrocławski, Bolesław Kominek, przyjechał do Rzymu, by poinformować Stolicę Apostolską o przebiegu rokowań w Warszawie między Kościołem i władzami komunistycznymi. Od wyniku tych rokowań donosi Reuter - zależy dojście do skutku wizyty Pawła VI w Polsce.

Przyjazd kard. Wojtyły i arcybiskupa Kominka następuje wkrótce po spotkaniu Prymasa Polski z Piotrem Jaroszewiczem, nowym premierem komunistycznego rządu, 3 marca w Warszawie. Arcybiskup wrocławski ma poinformować Ojca św. o tym pierwszym spotkaniu na najwyższym szczeblu od r. 1960.

Chociaż wiele trudnych spraw pozostaje do wyjaśnienia i załatwienia zanim będzie można mówić o „normalizacji stosunków między Kościołem i państwem” — pisze rzymski korespondent Reutera — panuje w Rzymie przekonanie, że Polska stoi na pierwszym miejscu na liście przyszłych podróży 73-letniego Papieża, „a w każdym razie ta podróż jest najbliższa jego sercu”.

Przeszkodą najkłopotliwszą — poza postępowaniem partii i rządów w Polsce wobec Kościoła — stanowi sprawa diecezji i nominacji ordynariuszy na polskich ziemiach zachodnich i północnych, na wschód od Odry i Nysy. Pomimo apeli tak ze strony Kościoła w Polsce jak władz państwowych — stwierdza Reuter — Watykan dotychczas trwa przy swej polityce nieuznawania zmian granicznych póki nie będą one dokonane w międzynarodowym traktacie pokoju.

Polska uważa owe ziemie za „historycznie polskie” — dowodzi korespondent Reutera — za „odzyskane po wiekach niemieckiej ekspansji na wschód”.

Parafowanie traktatu polsko-niemieckiego w r.ub. i uznanie przez Bonn granicy na Odrze i Nysie, a więc ziem na wschód od niej za polskie, ułatwić może znacznie Watykanowi załatwienie sprawy diecezji. Nie wiadomo jednak — dodaje korespondent — czy Paweł VI będzie uważał iż ratyfikacja traktatu polsko-niemieckiego pozwoli Stolicy Apostolskiej na formalne uzna-

nie status quo i ostateczne uregulowanie administracji kościelnej na tych terenach.

## ★ Ankieta przedsynodowa

Prasa nazywa „gallupem” ankietę na jaką mają odpowiedzieć księża za pośrednictwem ordynariuszy diecezjalnych, by przygotować materiał dla obrad Synodu w jesieni br.

W ankiecie znajdują się pytania dotyczące współczesnych metod duszpasterstwa i kontrowersyjnych; aktualnych problemów jak m. in. celibatu.

## ★ Małżeństwa mieszane w Niemczech

Kard. Doepfner, przewodniczący Konferencji Episkopatu NRF oraz pastor Dietzfelbinger, przewodniczący Związku Kościołów Ewangelickich Niemiec, podpisali wspólny dokument omawiający współpracę duszpasterską obu Kościołów, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii małżeństw mieszanych.

Omawiając coraz bardziej wyraźną potrzebę wprowadzenia nowych rozwiązań duszpasterskich w dziedzinie małżeństw mieszanych, podkreśla się w dokumencie, że w ostatnim okresie ujawniła się silniejsza świadomość ekumeniczna zarówno wśród ewangelików jak i katolików. Dlatego właśnie m. in. partnerzy z małżeństw mieszanych przeżywają często szczególnie dotkliwie utrzymujący się rozłam Kościołów i oczekują pomocy duszpasterskiej.

Wskazując na konkretne możliwości współpracy w tej właśnie sferze, w dokumencie stwierdza się, że pierwszym krokiem musiałyby być rozmowy duszpasterzy ewangelickich i katolickich. Winno przy tym dojść do szerokiej obustronnej wymiany informacji o pojęciu małżeństwa, przepisach praw małżeńskich i praktykach życia religijnego drugiego Kościoła. Duszpasterze obu Kościołów winni ponadto rozwijać taką formę współpracy duszpasterskiej wśród małżeństw mieszanych, która byłaby afirmowana w pełni przez obie strony. Utworzona w tym celu komisja opracować ma szczegółowe propozycje.

Dalej postuluje się, aby przed słu-

bem osób należących do różnych wyznań, odpowiedni duszpasterze obu Kościołów byli ze sobą w kontakcie i porozumiewali się na temat współdziałania w zakresie konferencji i rozmów przedślubnych, jak również co do ewentualnej obecności obu duszpasterzy podczas ślubu kościelnego. Zaleca się również, by po zawarciu ślubu duszpasterze pozostawali w kontakcie z małżeństwami mieszanymi i ich rodzinami. Szczegółowe propozycje w tej sprawie opracować ma również specjalnie powołana komisja.

## ★ W obronie życia

W wielkopostnym liście pasterskim kard. Heenan wystąpił w obronie życia ludzkiego — przeciwko współczesnemu ustawodawstwu, które pozwala na zabijanie nienarodzonych dzieci w łonie matek.

Kościół — pisze kardynał — ceni życie nie tylko zdrowych, młodych i pięknych, ale także kalek, chorych i starych.

## ★ Po śmierci biskupa w Gdańsku

Nowym wikariuszem kapitulnym Gdańska mianowany został — na miejsce zmarłego bpa Edmunda Nowickiego — biskup Lech Kaczmarek — donosiło radio watykańskie.

## ★ Odkrycie ruin nieznanego zamku

W Rembowie, pow. Opatów, odkryto niedawno ruiny nieznanego dotąd zamku. Został on prawdopodobnie zbudowany w XIII stuleciu. Zachowane fragmenty wskazują, że zamek należał do okazałych obiektów obronnych. Zbudowany był z kamienia i otoczony fosą.

Główny wjazd do zamku prowadził przez zwodzony most, którego ślady są jeszcze dziś widoczne. Dotychczasowe badania wykazały, że zamek został zbudowany na miejscu wczesnośredwiecznego grodziska obronnego. W ziemi znaleziono fragmenty ceramiki oraz narzędzia. Stwierdzono, że pod odkrytą budowlą znajdują się częściowo zasypane lochy.

— Poprzednikom księdza ofiarowywałem znaczne sumy na sierociniec i dom starców — usprawiedliwiał się przedsiębiorca. — Nie mógłbym tego dawać, gdybym nie pracował racjonalnie.

— Racjonalnie — uśmiechnął się ks. Sarto gorzko. — To hasło naszych czasów. Należałoby je wywodzić z łacińskiego słowa „ratio”, to jest rozsądek. Czy uważasz pan metodę wykorzystywania ludzi za rozsądną? Sądziś pan, że nowocześni przedsiębiorcy mogą stale bezkarnie uprawiać taki rabunek sił swoich pracowników? To jest niewolnictwo pogańskich czasów.

— Nie rozumiem księdza, księżę dziękam — odpowiedział żyd zmieszany. — Kobiety przychodzą do mnie dobrowolnie, nikt ich nie zmusza do pracy w mojej fabryce.

— Czy wierzy pan w to naprawdę? Czy nie zmusza ich do tego najsłabsza nędza? Czy nie muszą przychodzić do pańskich grempli i kołowrotek, jeżeli nie chcą umrzeć z głodu? Niech pan da swoim robotnikom to, czego domaga się sprawiedliwość i szacunek należny godności człowieka.

— A co by to miało być?

— Jasne, pełne powietrza pomieszczenia do pracy, sprawiedliwa zapłata i wolny czas na wystarczający odpoczynek.

— To mnie zrukuje — zawołał Romanin Jacur. — Jakże wtedy wytrzymam konkurencję innych? Towar mój stanie się zbyt drogi i kto mi go wówczas weźmie. Jeżeli nic nie będę sprzedawał, muszę zamknąć fabrykę i trzysta robotnic z rodzinami zostanie bez pracy.

— Nie, myli się pan — odpowiedział ksiądz Sarto stanowczo. — Będzie pan miał wtedy wesole, zdrowe i dobrze pracujące robotnice. Wydajność ich pracy podniesie się, a pan mimo podwyższenia wynagrodzenia i skrócenia godzin pracy wytrzyma konkurencję.

— Nie wierzę — kręcił głową przedsiębiorca.

— Spróbuj pan, panie Jacur.

— Dobrze, spróbuję, don Sarto — odpowiedział żyd po pewnym namyśle. — Dziesięć tysięcy może mnie kosztować ten eksperyment. Ale spróbuję. Na końcu roku pokażę księdzu bilans.

— Załatwione — odrzekł ks. Sarto — a że mam rację, daję w zastaw za sumę tysiąca lirów wieżę kościelną.

— Trzymam za słowo — roześmiał się fabrykant. — Chociaż nie wiem, co zrobię z tą wieżą, jeżeli ksiądz przegra zakład.

W krótkim czasie przeżyło Salzano istne cuda. Romanin Jacur kazał postawić duże jasne okna w hali fabrycznej, nadał pracownikom weselszy wygląd, skrócił godziny pracy i podwyższył wynagrodzenie.

Don Sarto widział, jak niejedna zapadnięta twarz ożywała się, jak ludzie, których jeszcze nie słyszał śmiejących się i śpiewających, śmiali się i śpiewali. W całym Salzano wiedziano o niezwykłym zakładzie i prądki czyniły wszystko, co mogły, aby don Sarto nie stracił wieży kościelnej.

Wilhelm HUNERMANN

60

## PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Od czasu do czasu odwiedzał je proboszcz przy pracy, miał dla wszystkich słowo zachęty i miły żart.

— Jeszcze jedno, panie Jacur — doradzał pewnego dnia fabrykantowi. — Odbierz pan zegarki dozorczyńniom, z którymi wszędzie stoją. Powinny raczej trochę pomagać mniej wprawnym siłom i nauczyć je potrzebnych ruchów rąk, zamiast stać jak policjanci i czas tracić.

— Zrobię wszystko, co ksiądz uważa za słuszne — skinął Romanin Jacur. — Zobaczmy, co z tego wyniknie.

W wieczór sylwestrowy następnego roku zjawił się fabrykant na probostwie i podał don Sarto kilka rulonów błyszczących złotych monet.

— Proszę przeliczyć — powiedział. — Tu jest dokładnie tysiąc lirów. Swoją wieżę kościelną może ksiądz zatrzymać. Wygrał ksiądz zakład.

— Biorę to dla moich biednych — powiedział rozpromieniony proboszcz.

Było to na początku pięknego wiosennego miesiąca, poświęconego na całej ziemi czci Najśw. Maryi Panny. Na pierwszym majowym nabożeństwie zapowiedział don Sarto:

— W tym roku, drodzy moi, zdecydowałem się urządzić nabożeństwa trochę inaczej, niż zwykle. Mógłbym mieć co wieczór kazanie, ale wiem, że nie pragniecie zbyt wielu kazań. Dlatego poczytam wam co wieczór trochę z bardzo pięknej książki. Ale czy to naprawdę piękne? — zapytacie. Ależ tak. Oczywiście. Zapewniam was. Znajdują się w niej bardzo słuszne i trafne uwagi oraz wspaniałe przykłady. Zobaczycie. Przychodźcie tylko co wieczór słuchać uważnie czytania, a co usłyszycie, starajcie się wyzyskać dla własnego zbawienia.

Salzanie nadstawili uszu, a majowe nabożeństwa stawały się coraz bardziej uczęszczane. Bo też te czytania — to było coś cudownego. Ciągłe występowały przykłady, jakby zaczerpnięte z ich własnego życia. Zdawać by się nawet mogło, że wydawca napisał tę książkę specjalnie dla Salzano. W pięknych opowiesciach można było odnaleźć samego siebie, ale nikt nie mógł czuć się dotkniętym, bo przecież proboszcz czytał tylko z książki, która dla wszystkich była drukowana, a ponieważ wydawca na pewno nikogo w tym miasteczku nie znał, więc nikogo osobiście nie mógł napiętnować. A jednak niejedyn wracał wieczorem głęboko zamyślony do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Migawki emigracyjne

**CZYŻBY?** — Miałem kilka listów z *Lens*, w którym czytelnicy się skarżą, że tamtejszy organista, znany i ceniony p. Surma, w czasie *W. Postu* zbyt często śpiewał w kościele pieśń zaczynając się od słów: „Jużem dość pracował...”

**TWORZENIE PARAFII POLSKIEJ.** — W Toronto (Kanada) są trzy polskie parafie oddane opiece duszpasterskiej Misjonarzy Oblatów M.N. Trzy polskie kościoły parafialne nie mogą jednak pomieścić wszystkich wiernych polskiego pochodzenia. Polaków w Toronto jest więcej niż miejsc w kościołach. Delegacji, która w tej sprawie przybyła do niego z petycją, ks. prowincjał Kwiatkowski odpowiedział, by Polacy, którzy są zdania, że nowa polska parafia jest w Toronto potrzebna, poinformowali o tym władze kościelne. Rozpoczęto zatem akcję pisaniu listów, które razem zebrane zostaną przedstawione ks. arcybiskupowi Pockok.

Wszystko wskazuje na to, że pozytywna decyzja w sprawie erygowania nowej polskiej parafii w Toronto zapadnie niebawem.

**JUBILEUSZ KS. BISKUPA RUBINA.** — W tym roku przypada srebrny jubileusz kapłaństwa ks. biskupa Rubina. Komitet obchodu tej uroczystości, jaki się zawiązał, zbiera fundusz na odnowienie fasady kościoła św. Stanisława w Rzymie, przy którym mieści się siedziba biskupa-jubilata. Ma to być dar jubileuszowy emigracji dla ks. biskupa Rubina.

**NAJWIĘKSZA KURTYNA** — Za największą kurtynę na świecie uchodzi obraz Jana Styki „Ukrzyżowanie”. Znajduje się ta kurtyna w Kalifornii w parku Glendale, o wymiarach 195 stóp na 45 i waży przeszło półtorej tony.

**DROGIE WINO.** — W pewnych ośrodkach polskich krąży handlarz winem z Libourne, niejaki Cheze. Jeden z moich znajomych opowiadał mi, że zaproponował mu za cenę zwykłego stołowego wina przysłać wino Bordeaux. Jakież było zdziwienie mojego znajomego, kiedy po wypiciu dwu beczek wina — rodzina u niego duża — otrzymał rachunek opiewający na 8 franków za litr.

OMEGA

Wszystkie badania przestrzeni kosmicznej przy pomocy sztucznych satelitów miały służyć wyłącznie założeniom czysto naukowym. Takie były prawdziwe pobudki naukowców z prawdziwego zdarzenia. No, ale cóż, tak myśleli weterani, którzy potwierdzili ongiś teorię Kopernika o obrotach Galaktyki za pośrednictwem niewidocznych obłoków międzygwiazdowego wodoru.

Współcześni naukowcy poszli dalej, bo przy użyciu sztucznych satelitów usiłują dotrzeć do Księżyca i innych planet, podpatrując wszystko to, co dla człowieka od tysięcy lat było zagadką i wielką tajemnicą. Badacze tej nauki mogą się pochwalić ogromnymi osiągnięciami, bo zapuszczając się w głębiny odległe o miliardy lat światła, zbliżają się coraz bardziej do rozpoznania prawdziwego ogłusza Kosmosu.

W tej chwili mamy jedno wielkie osiągnięcie, mianowicie zdobyto już najbardziej tajemniczy Księżyc. A więc to, o czym marzyli najwięksi fanteści w swych baśniach, już poznaliśmy nie tylko z opisu, ale i z obrazu na ekranie telewizyjnym. To wspaniałe osiągnięcie świat zawdzięcza Ameryce.

Gdy przed kilku jeszcze laty ZSRR wyrzucił w Kosmos pierwszego sztucznego satelitę, zdawało się niektórym uczonym, że Ameryka pozostanie w tyle, choć tu właśnie w Ameryce do wyrzucenia sztucznego satelity w przestrzeń kosmiczną myślnie już wcześniej. Oczywiście, że ZSRR dopięgował uczonych w Ameryce. W 1960 roku rozpoczął się na śmierć i życie wyścig prestiżowy, który wygrała Ameryka, boiem pierwszy jej astronauta wyładowali na powierzchni Księżyca. Wszystkie pro-

## Wojna o

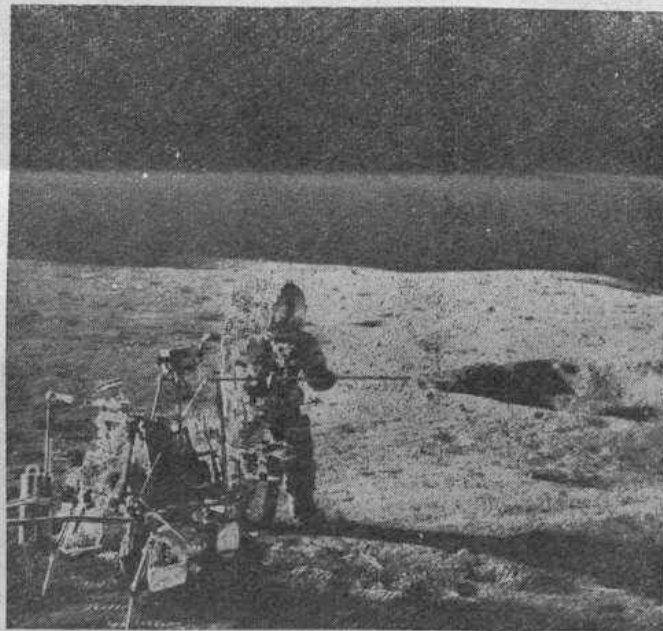
pagandowe slogany sowieckie o wyższości ich technologii dzięki ustrojowi komunistycznemu spaliły na panewce. Z jak wielką zawiścią ZSRR odnosi się do Ameryki nawet w tym przypadku, wystarczy wspomnieć, że gdy cały świat bacznie obserwował lot astronautów amerykańskich na Księżyc to w ZSRR prasa w tym czasie milczała. Podała dopiero w dwa dni później lakoniczny komunikat o wyprawie Amerykanów na Księżyc, ale lotu tego nie pokazano w telewizji.

A więc nie technika komunistyczna, nie doktryna leninowska, ale prawdziwa nauka człowieka w wolnym świecie przedstawiła światu swoje osiągnięcia.

### ALE CO DALEJ?

Różne wypowiedzi o kolonizacji Księżyca traktowane są przez wielu poważnych uczonych, jako baśnie. Księżyc bez atmosfery, bez wody, roślinności pokryty tysiącami kraterów, skał i kurzu nie rokuje żadnych nadziei na jego zamieszkanie przez ludzi z naszej planety, ale wielu polityków i strategów wojskowych upatruje Księżyca na doskonałą bazę, miejsce kierowania zdalą pociskami balistycznymi. Spodziewać należy się, że w ciągu najbliższych lat zdobywcy Księżyca i ten problem rozwiążą.

W związku ze zdobyciem Księżyca przez astronautów amerykańskich, w Tokio odbyło się zebranie wybitnych naukowców z 19 krajów, którzy radzili nad wykorzystaniem Księżyca. Przewodniczący sympozjum naukowego Czyjoszi Hajaszi wyraził



Jedno ze zdjęć zrobionych podczas ostatniego lotu na księżyc: Astronauta Shephard ohok taczki służącej do przewożenia sprzętu.

# księżyc

się na wstępie z wielkim uznaniem dla uczonych Amerykanów i dla samych astronautów, którzy z precyzją wykonali lot. Wyradził on też wdzięczność „świata dla Ameryki za „wielki skok dla ludzkości”.

Inny japoński uczonec o prosowieckich poglądach podkreślił, że pewne narody również przyczyniły się do naukowego poznania techniki, co umożliwiło Amerykanom zdobycie Księżyca i postulował, żeby uznać Księżyc jako terytorium międzynarodowe. Słuszna też była reakcja innego

sowieciarze nowe miejsce dla niewygodnych intelektualistów”.

Inni mówcy nalegali jednak, aby podjęto natychmiast kroki prawne, wykluczające używanie Księżyca na użytek militarizmu, jaki lokoowania tam przez Sowiety nie wygodnych sobie przeciwników politycznych.

Z konferencji tokijskiej przedostały się jeszcze inne wiadomości do prasy. Mianowicie podano, że Japończycy przygotowują się do wystrojenia własnej trzystopniowej rakiety MS-4 jeszcze w bieżącym roku. Oczywiście ta wiadomość najbardziej szokuje sowieckich „stachanowców” i wszyst-

dzie dla niego, im to wcześniej zrobi. W roku atomu jarzmić ludzi na dłuższą metę już się nie da.

Słusznie też jeden z neutralnych obserwatorów na tokijskiej konferencji powiedział z ironią pod adresem sowieckich „uczonych”: „Wszystko wskazuje na ziemi i na niebie, że o podział terytorium Księżyca będziemy mieli wojnę tu na Ziemi, która zmieni wreszcie mapę świata i przywróci upragnioną wolność milionom ludzi w Europie”.

Inny uczonec dodał: „A więc co — na uwolnienie Europy spod jarzma sowieckiego mają czekać narody aż wojna rozpocznie się o podział Księżyca?”

Stanisław Jasiński

## LUDZIE SĄ TACY

— MAŁŻENSTWO... DYSKUSYJNE.

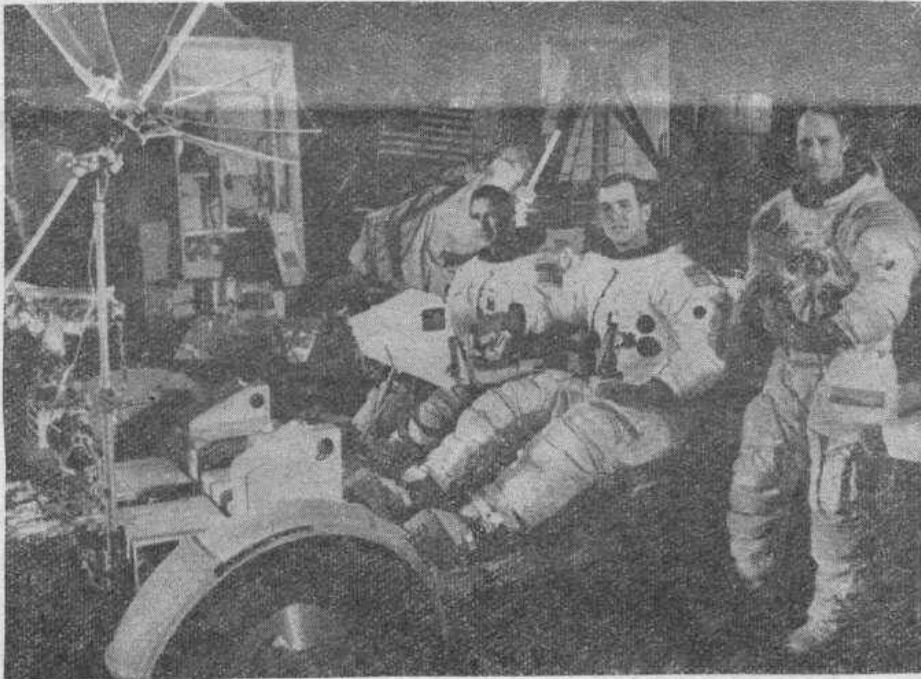
— Znany francuski pisarz i filozof, Andre Maurois wygłosił raz w Sorbonie cykl wykładów na temat: „Jak stworzyć szczęśliwe małżeństwo?” Podstawą cyklu był ułożony przez niego „Dekalog szczęścia małżeńskiego”. Oto jedno z tych 10 przykładów:

— „Pamiętaj, że małżeństwo jest nieustającą dyskusją która trwa od zaręczyn aż do śmierci i nigdy nie powinna się znudzić”...

— SŁAWNY ANALFABETA. — Bożyszcze Hiszpanów, słynny toreador El Cordobes, zdał egzamin i może prowadzić swój sportowy samolot, pod warunkiem, że na pokładzie będzie przebywał jeszcze ktoś, kto umie czytać i pisać. El Cordobes jest analfabetą.

— WAGA Z LUSTREM. — Na odpuszczeniu w Sobkowie pojawił się arcyciekawcy handlarz. Można było kupić u niego słodycze, owoce, zabawki itd. Pod odaszoną kramem, na stole spełniającym rolę lady sklepowej, stała waga z lustrem. Kiedy jeden z kupujących zapytał dlaczego jest lustro przy wadze usłyszał odpowiedź: „Dlatego, aby klienci patrzyli się w lustro, a nie na wagę”.

— NIESPODZIANKA. — Zaskakującą niespodzianką sprawiła swą matkę z okazji 50-tej rocznicy urodzin 27-letnia Kazimiera D. z Świętochłowic. Przedstawiła jej po raz pierwszy swą 7-letnią córeczkę. Powodem ukrywania wnuczki przed babcią była umowa zawarta przed 8 laty. W myśl tej umowy matka godziła się na sfinansowanie wesela córki i umebłowanie jej mieszkania pod warunkiem, że nie zostanie babcią przed ukończeniem 50 roku życia.



Amerykanie przygotowują nowy lot na księżyc. Tym razem „Apollo 15” zabierze z sobą „łazika” którym astronauta będą jeździć po księżycu. Widzimy tu dwu z nich na „łaziku”: James Irwin i David Scott. Obok stoi Alfred Warden.

uczzonego, który swemu przedmówcy postawił kontrowersyjne pytanie: „Jakie zajęłyby stanowisko, gdyby w tym przypadku nie Amerykanie, ale ZSRR pierwszy zdobył Księżyc?”. Pytanie to pozostało bez odpowiedzi.

Prof. Masahiko Kido zaznaczył, że astronauta USA zatknęli flagę amerykańską na Księżycu wedle prawa międzynarodowego, jakie obowiązuje na Ziemi, ale to ma „pewne komplikacje” jeśli chodzi o suwerenność terytorialną Księżyca. Wyradził on jednak wątpliwość, czy prawa okupacji stosowane na Ziemi mogą być wadliwe na Księżycu. Uważa on, że powinien być nadany statut dla Księżyca, zanim rozpoczną się dysputy o tereny księżycowe.

Oczywista — sowieccy „uczenci” pierwsi okazali największe zainteresowanie podziałem terenów na Księżycu, bo jak inny przeciwnik komunizmu zauważył: „Mieliby

ko zrobiliby dla Japonii, byle ta zechciała wysofać się ze swoim przedsięwzięciem.

A tymczasem jeden z Amerykanów powiedział: „Przy znanej zdolności Japończyków w dziedzinie elektroniki, będą oni prawdopodobnie mieli całą Azję w swym worku, gdy ich satelity zostaną użyte w bardzo krótkim czasie”.

Nic dziwnego, że rozsądniejsi sowieciarze coraz częściej zaczynają wypowiadać się za zmianą polityki imperialistycznej, mając na uwadze z jednej strony Chiny, które szukają przestrzeni życiowej w granicach ZSRR, z drugiej Japonię, a w Europie przeszło 100 milionów ludzi ujarzmionych po ostatniej wojnie, którzy czekają tylko na zapalną iskrę.

ZSRR po drugiej wojnie światowej stało się mocarstwem najbardziej imperialistycznym i dlatego to wszystko, co na siłę się „łykało”, trzeba oddać i to tym lepiej bę-

# Kuszenie Norwida

Ciekawi nas Norwid w szerokich ramach zainteresowania Pismem św. Wywarło ono bowiem wydatny wpływ na poetę. Choć żył w czasach, które — jak powiadają — cechowała nieufność względem Biblii, wyprzedził przecież swą epokę i jest nam obecnie bliski.

Natechnienie biblijne wyraźnie doszło do głosu w wierszu pt. „Wigilia”. Powstał on w ścisłym związku z opisem kuszenia Chrystusa na pustyni. Norwid dodał: „Pisałem w Rzymie, 1848 lata”. Nam wydaje się, że z korzyścią powiążemy utwór z Pierwszą Niedzielą Wielkiego Postu. Przemawia za tym zwyczaj Kościoła, aby o kuszeniu Chrystusa czytać w tym dniu, a nadto poeta posługuje się językiem charakterystycznym dla Wielkiego Postu.

Sam tytuł „Wigilia” jest liturgiczny, oznacza przeddzień jakiegoś Jutra. Jest to dzień czuwania, pokuty i postu — jest to również czas pokusy i zwycięstwa. Czy dodać jeszcze o rozważaniu słów Bożych — to wszystko odnajdziemy w niewielkim utworze Norwida. Odczytamy go dzisiaj — ostrożnie, bo pamiętamy niepowodzenia ks. Jana Koźmiana, który referował wiersz naszym prapradziadkom. Nie nie zrozumiał, wyczuł tylko, że „myśl poczciwa”. (Zirykowało to Norwida, toteż napisał Koźmianowi: „nie ciemno piszę, ale wy ciemno czytacie”). Może — po 120 latach, w których odnaleźliśmy Pismo św. i liturgię Kościoła, a nawet samego Norwida, może jaśniej odczytamy jego myśli.

W owym czasie Norwid był w samym sereu Europy, którą nurtowały nadzieje Wiosny Ludów. Wiemy dobrze, jaki udział w tym wszystkim mieli Polacy rozproszeni na Wielkiej Emigracji. Norwid spotykał Mickiewicza, Krasińskiego i wielu innych ale wśród tego gwaru, nawet wśród tej wrzawy, czuł się samotny. Nadziei nie podzielał, hasłem nie ufał. Natomiast coraz bardziej zdecydowanie zwracał się ku religii.

Dlatego myślimy, że Wigilia powstała w kościele, pod natechnieniem czytania wielkopostnych. Słowa tu usłyszane poeta konfrontuje z tematem, który go fascynuje z dawna. Chodzi o łącznik, który wiąże wczorajszy dzień z jutrzejszym. Jest nim Dzisiaj-Wigilia. Na tajemnicę chwili obecnej rzuca światło zwyczaj wielkopostny: Uosobione „Dzisiaj” utworu niesie ciężkie obciążenie przeszłością, za

którą pokutuje w popiele i włosienicy:

*Za odległe gdzieś rzeczy  
Dziś — włosienie kaleczy,  
A północne ledwo biły dzwony.*

Poeta czuwa wraz z współczesną mu chwilą. Spostrzega jej charakter pokutny. Dodatkowym obostrzeniem jest ciemność, w której człowiek nie widzi ani nie przewidzi nic. Odzywa się tęsknota za jutrem. Ale Norwid nie jest naiwnym optymistą:

*Jutro — czemu dalekie,  
Czy i Jutro kalekie,  
Czy bez skrzydeł, jak Cherub  
zrzucony?*

W bolesnym pytaniu brzmi jeszcze echo sądu o współczesności.

Poeta zwraca oczy na to jutro i stara się dosięgnąć go przewidywaniem. Po katolicku przyszłość składa w ręce Boże:

*— Jak się Bogu podoba  
Taka Jutra osoba;*



Cyprian Norwid u schyłku życia.

Werset powtórzy się trzykrotnie, akcentując brewiarzowy podział wigilii na nokturny: Jutrzejszy dzień zależy też od Dzisiaj. Poeta raz jeszcze ukazuje to Dzisiaj współposzczające z nami:

*Ależ Dzisiaj, ta mamką przyszłości,  
Wychyliła gorycze  
I zakryła oblicze,  
Popiół juda i pości, a pości!*

*Za odległe gdzieś rzeczy  
Dziś — włosienie kaleczy,  
A już zorze jedwabią się z dala —*

Teraz trzeba otworzyć Ewangelię św. Mateusza na opisie kuszenia, aby śledzić równoległości. Myśl poety ma tu punkt wyjścia i tu wraca raz po raz, pełna jednak doświadczeń osobistych. Pustyni ewangelicznej odpowiada noc — czas pokusy:

*Szatan przybiegł i prawi:  
„Oto ogon mam pawi,  
Cały z ognia, co słońce zapala,  
Przeto — nie pość już więcej,  
Pokarm stracisz zwierzęcy,  
Młode Jutro zamorzysz uściskiem”*

*— Idź precz, diable, co kamień  
Panu dajesz — i „zamień  
W chleb” wołałeś — nazowiesz się  
Zyskiem.*

Optymizm Norwida nie bazuje na nadziejach współczesnych, ale na mocy Ewangelii. Pierwszą pokusę, atakującą wytrwałość i post, zwycięża słowami Chrystusa. Ale, szatan atak ponawia, gdy post trwa:

*Za odległe gdzieś rzeczy  
Dziś — włosienie kaleczy,  
A już zorza we wstęgi się przedzie;  
Szatan wrócił i woła:  
„Jutra — czekasz — Anioła?  
Cudem k'niemu płytnie jak  
łabędzie”.*

*— Idź precz, duchu przeklęty,  
Co na ganek gdzieś Święty  
Puna wwiodełś... nie pysznim się  
cudy!*

*Taką Jutra osoba,  
Jak się Bogu podoba:  
I dziś cudo — że znosim te trudy*

Ponowny tryumf słów ewangelicznych. Cudem dziś na świecie jest ten, kto trwa w trudzie religijności. (Warto przemyśleć z tego punktu widzenia całe życie poety, który w momencie Wigilii nie potrafił przezwyciężyć, jak wiele mu jeszcze wypadnie wytrzymać.)

Ewangelia mówi o trzech pokusach Zbawiciela. Odpowiada temu rytm wiersza Norwida:

*Za odległe gdzieś rzeczy  
Dziś — włosienie kaleczy;  
A już zda się, że słońce na niebie  
Tedy szatan raz jeszcze:  
„Już nie wołam, a wrzeszczę,  
Widzisz Jutro? — czy idzie do  
Ciebie?”*

*Słońce tylko, jak zawsze,  
I nie bardziej łaskawsze,  
Globu jedną oświeca półkulę;  
Tę — wam oddam w dziedzinę,  
Lecz przeproście za winę  
I do kolan mi stoczcie się czule!”*



Pomylenie tkwi w tym, że katolik nie chce i nie może poprzestać na tym tylko, co słońce oświeca, bo ma pełne serce nieskończoności. Po wtóre przypomina się stary Zagłoba, który rad był Szwedom darować Niderlandy. Wreszcie nakierować trzeba trafne skądinąd nazwanie nas winowajcami. — Jesteśmy nimi — to prawda, ale względem Boga, który jest Panem czasów:

— Jak się Bogu podoba,  
Taka Jutra osoba,  
A ty, diable, uciekaj przed  
krzyżem!

Bo tu idzie widomy!  
I prowadzi ogromy.  
I nazowie się Pańskim żołnierzem...

Pokusa kończy się zwycięstwem, a to z kolei przynosi owoc, nagrodę: Norwid już zwie się widomym, w przeciwieństwie do tego, co odczuwała na początku Wigilia.

Nasza interpretacja nie wyczerpuje całej głębi utworu, który zyska za każdym da niego powrotem. Odzywają się tu echa przemyśleń Norwi-

## TYGODNIK KATOLICKI W KAŻDEJ KATOLICKIEJ RODZINIE

da na temat związku łączącego dni wczorajszy i dzisiejszy z jutrem. To studium nie jest wcale akademickie: przeciwnie, chodzi o praktyczną wskazówkę jak wykorzystać chwilę obecną. Jest to zdaniem Norwida możliwe pod warunkiem zrozumienia jej w świetle historii.

Ona wyjaśnia wiele zagadek, i niewidomego przemiana w tego, który widzi (znamienna znowu aluzja do Pisma Starego Testamentu, gdzie Proroków zwano widzącymi!) Powagę chwili obecnej pomnaża fakt, że jest w załączku a my już dzisiaj wezwani do współpracy nad jej kształtem — Norwid powiedziałaby: osobą.

Komentarz pokawałkował utwór pełen kunsztu i symetrii. Niech nas usprawiedliwi pragnienie, które przyswiecało od początku, aby podpatrzeć Norwida czytającego Biblię. Wydaje się, że w tym wypadku wiersz nie jest owocem czytania, ale raczej słuchania słów Bożych w kościele, bo doszły do głosu również zwyczajne kościelne w Wielkim Poście. Tym bliższy nam stał się utwór pt. Wigilia, który dziś wspólnie przeczytaliśmy.

O. Paweł Szczaniecki

## BEZ STRACHU

Przedsiębiorstwa lotnicze stwierdzają, iż w samych tylko Stanach Zjednoczonych około 9 milionów ludzi nie korzysta, wskutek irracjonalnego strachu, z komunikacji powietrznej.

Nowojorski kupiec, Nathan M. Cott, obliczył, że w ostatnich kilku latach kosztowało go ten strach ponad 100 tysięcy dolarów. A jednak wolał zawsze stratę czasu i niewygody 26-godzinnej jazdy pociągami z Nowego Jorku na Florydę, niż skorzystać z samolotu. Próbował walczyć z tą słabością: parę razy w miesiącu jadał śniadanie na lotnisku Kennedy'ego, rozmawiał z doświadczonymi pasażerami, lotnikami: potem, po powrocie do domu, zamykał się w ciemnym pokoju i słuchał nagranych na taśmie magnetofonowej warkotu „Dacoty”.

Nathan Cott słyszał coś o tzw. terapii grupowej. Zaryzykował: zamieścił w prasie ogłoszenie i zebrał pięćdziesięciu takich jak on strachliwych. Stworzony przez niego klub „Fly Without Fear Inc.” — „Lataj

bez strachu” — zbierał się przez cztery miesiące (raz w tygodniu) na spotkania w pewnym nowojorskim hotelu. Tu, za opłatą dziesięciu dolarów, członkowie klubu mogli poznać swój strach, wysłuchać rzeczowych wyjaśnień pilotów i psychologów, przesłuchać statystykę wypadków itd. Członkami klubu byli businessmeni i gospodynie domowe, aktorzy i sekretarki, adwokaci i robotnicy.

Po czteromiesięcznej terapii, w marcu tego roku, prawie wszyscy członkowie klubu oszczędzili, że nadszedł czas wielkiej próby. Wsiadli na pokład „DC-8” i przy akompaniamencie pieśni nabożnych (wzmocnieni podwójną porcją whisky) wystartowali z lotniska Kennedy'ego w rejs do Puerto Rico. Był z nimi i założyciel klubu — Nathan M. Cott. Wyleczony ze strachu postanowił utworzyć światową organizację „Fly Without Fear”. W tym celu uda się wkrótce do Europy. Oczywiście, samolotem!

## REKORDY GLUPOTY

Rekordy w sporcie imponują. Im są bardziej niezwykłe, tym większą budzą sensację. Autorzy takich rekordów zdobyli się przecież na wyczyn, którego nikt dotąd nie był w stanie osiągnąć.

Obok rekordów w sportach powszechnie przyjętych, niektórzy „pseudosportowcy” wynajdują niekiedy jakieś dziwne „konkurencje”, byle tylko zaimponować. Szereg takich rekordów cytujemy za szwedzkim tygodnikiem „SE”.

— W nowej „konkurencji sportowej” nazywanej w Ameryce „Rockathon” — „bujaniem” się w hofelu — rekordzista jest Kanadyjczyk Ralph Weir, który huśtał się 103 godziny bez przerwy!

— 168 godzin pod natryskiem przebywał Niemiec Peter Schell.

— Rekordzistą mówienia jednym tchem jest Kevin Scheechan — Irlandia — 133 godziny.

— Na najdłuższych szcudłach (6,70 m od kostek nóg do ziemi), potrafił poruszać się Anglik Harry Yelding...

— Szwed Leo Eide śpiewał — bez wytchnienia — 12 godzin i 32 minuty...

— Na maszynie — bez wypoczynku — pisała przez 62 godziny i 1 minutę Australijka Lois Meeuwissen...

— Do studenckiej pary w Monachium należy rekord całowania się „non-stop”: — 101 minut...

— 16 litrów piwa w ciągu 50 minut wypił Francuz Aime Maffey, a rekordzista szybkości picia jest Anglik Lawrence Hill. Prawie półtora litra piwa wypił w ciągu 6,5 sek.

— Rekord w wytrwałym tańczeniu należy do Carlosa Sandrini'ego z Buenos Aires. Tańczył bez przerwy 106 godzin i 5 minut. W czasie ustanawiania rekordu zmieniał 3 partnerki po kilka razy.

— 49 razy zaręczał się — nie wstępując ani razu w związek małżeński — Wany Gang...

— Rekordzistą wytrzymałości biegowej jest Amerykanin J. Saunders, który dystans 204,630 km przebył w 22 godz. 49 minut! Prawie 5 biegów maratońskich za jednym tchem!

— Rekord w przebywaniu pod wodą (nurkowaniu) należy do Amerykanina Roberta Fostera — 13,42,5 min. Przed wejściem do wody przez długi czas wchłaniał tlen do organizmu.

— Jeden z kapitanów chińskich w Szanghaju zdołał wyhodować paznokcie długości... 58 cm! Hodowla trwała 27 lat.

— Rekord długości włosów dzierży Swami Pandarasannadis, przeor klasztoru Thiruvadu Thural (Indie) — 7,9 m (rok 1949).

St. Z.

## Granice ludzkiego poznania

W ciągłym dążeniu do zabezpieczenia sobie bytu i kontynuacji rodu ludzkiego, człowiek pracuje i myśli. Myślenie swoje człowiek opiera na znanych nam już faktach i zjawiskach, oraz na mniej lub więcej wybujałej wyobraźni. Czasem to myślenie ogranicza się do zwykłych spraw dnia codziennego, a czasem zajmuje się zagadnieniami bardziej ogólnymi. Ilekroć to człowiek zadawał sobie pytanie: „Po co żyje?” „Skąd się wzięło życie na ziemi i kiedy będzie jego koniec?” „Skąd się wzięł ten przeogromny świat, z całą swoją różnorodną naturą?” „Co się stanie w przyszłości?”, itd., itd.

Pytania te nie od dzisiaj frapują umysł ludzki. Żyją one w człowieku od początku świata, przechodzą z pokolenia na pokolenie i będą stałe na porządku dziennym aż do skończenia świata. Myślenia tego rodzaju stały się podstawą wielkiej nauki, która nosi nazwę filozofii.

Poglądy filozoficzne są różne i są uzależnione od tradycji i wychowania człowieka. Inaczej patrzą na świat np. jogowie hindusey, a inaczej profesorowie filozofii w Europie czy w Ameryce. Wpływ więc otoczenia, tradycji i stopnia kultury danego narodu decyduje o jego poglądach na życie i wszystkie wpływające z niego przejawy.

Wielu ludzi myślało dotychczas, że filozofia Platona i Kanta, stanowi źródło wszelkiej prawdy. Mniemanie to okazało się złudnym. Przyszli po nich inni filozofowie, którzy wykazali błędność poglądów swoich poprzedników i stworzyli nowe teorie.

Nauka i religia w dalszym ciągu stanowią podstawę do wszelkich dociekań filozoficznych i nauzajem się uzupełniają.

Pytania: „Po co?” i „Skąd?” powstały nie od dzisiaj, i nie od dzisiaj starano się na nie odpowiedzieć. W dzisiejszej dobie, kiedy nauka naprawdę święci wielkie triumfy we wszystkich dziedzinach, zdawałoby się, że powyższe pytania przestały już dręczyć ludzi. Niestety. Wiele jeszcze rzeczy nie znamy i wiele napewno nie poznamy, choćbyśmy żyli miliony lat.

Są filozofowie, którzy twierdzą, że człowiek w przyszłości będzie wszechstronnie mądrym, szczęśliwym i zadowolonym. Nie będą go trapiły troski ani duchowe, ani materialne. Będzie panem i bogiem dla samego siebie.

Czy jednak wnioskowanie takie nie jest zbyt pochopne i bezpodstawne? Czyż człowiek, jako ta mikroskopijna istota w wszechświecie będzie mogła być kiedyś wolna od wszelkich wpływów świata natury i kosmosu, jaki nas otacza wokół. Bardzo wątpimy. Filozofia jak widzimy schodzi często na manowce. Filozofowanie nie jest jednak rzeczą bezużyteczną. Człowiek myślar, lepiej poznaje życie i jego przejawy. Ale myślenie to musi mieć swoje granice. I na to nie nie poradzimy. J.M.

# Życia emigracji

FRANCJA

## PROBLEM JĘZYKA POLSKIEGO W ŚREDNIM SZKOLNICTWIE FRANCUSKIM

W Narodowcu nr 38 z datą na 14-15 lutego 1971 r., p. Kwiatkowski podał do publicznej wiadomości starania Stowarzyszenia „MILLENIUM” z Marles-Calonne-Auchel aby język polski został uznany w francuskim szkolnictwie na równi z językiem angielskim — niemieckim — włoskim — hiszpańskim — rosyjskim... a więc aby uczniowie i uczennice mogli go wybrać także jako pierwszy język do matury, bez żadnych „segregacji”.

Tę samą informację podał także ks. Stolarek w „Głosie Katolickim” oraz inne polskie miesięczniki.

Dzienniki francuskie z północnej Francji, tygodniki i miesięczniki francuskie opublikowały główne dokumenty tej sprawy, niektóre in-extendo.

Tak więc opinia publiczna polska i francuska zna obecnie problem Nr 1 Polonii Francuskiej, śledzi jej przebieg i oczekuje z dużym zainteresowaniem konkretnych wyników.

Dla całkowitego zrozumienia sprawy, wiele czytelników, rodziców i rodaków prosiło nas o szczegółowe informacje dotyczące naszych interwencji. W poczuciu obowiązku podamy więc poniżej chronologię tej ważnej sprawy. Dla obiektywności dodajmy iż problem języka polskiego został ostatnio także poruszony przez rodziców posiadających młodzież w wieku szkolnym oraz na Kongresie współczesnej nauki i kultury polskiej odbytym w Lille w dniu 12 grudnia 1970 pod patronatem Ministrów Ortoli i Billecocq na którym to Stowarzyszenie „Millenium” wzięło czynny udział.

Nie mniej już od października 1970 odpowiedzialni „Millenium” kontaktowali się z rodzicami, z działaczami społecznymi, nauczycielami, profesorami, w celu przygotowania odpowiedniej interwencji. Z powodu braku czasu, ostateczny tekst listu do Ministerstwa Oświaty zostaje datowany i wysłany w dniu 15 grudnia 1970.

### INTERWENCJE

W tym samym dniu (15-12-1970) wysłaliśmy kilkanaście listów do różnych osobistości politycznych w celu poparcia naszej inicjatywy.

**Pan Gaston Palewski:** przewodniczący Rady Konstytucyjnej, w liście z dnia

18-12-1970, przyjmuje do wiadomości naszą dokumentację i powierza sprawą swemu bratu, deputowanemu Jean-Paul Palewskiemu.

**Pan Alain Peyrefitte,** były Minister, Prezes Komisji francuskiego Zgromadzenia Narodowego dla spraw kulturalnych, rodzinnych i społecznych, dotychczas nie nadesłał nam żadnej odpowiedzi, ale Komitet Wyborczy Polaków Naturalizowanych podał nam do wiadomości że p. Peyrefitte już kilka razy interweniował w Ministerstwie Oświaty w sprawie języka polskiego we Francji.

**Pan Victor Provo,** Prezes Rady Generalnej departamentu Nord i mer miasta Roubaix w liście z dnia 15-1-1971 informuje nas o swej interwencji w Ministerstwie. W liście z dnia 12-2-1971 przysłał nam oryginał listu p. Pierre Billecocq, Sekretarza Stanu przy Ministerstwie Oświaty z dnia 22-1-1971 jako że sprawa jest w stadium dyskusji.

**Pan Bernard Chochoy:** były Minister, obecnie Prezes Rady Generalnej departamentu Pas-de-Calais zgłasza się wprost do Ministra w liście datowanym 8-1-1971. Już 21-1-1971 p. Chochoy przekazuje nam oryginał listu p. Ministra Olivier Guichard jako że sprawę przekazuje ekspertom i że nie omieszka dać rychłej odpowiedzi.

**Pan Jean-Paul Palewski:** Prezes Rady Generalnej departamentu Yvelines, deputowany do Zgromadzenia Narodowego, w liście z dnia 8-12-1970 pochwała naszą inicjatywę i wyraża życzenie że sprawa znajdzie należyte rozwiązanie. Korespondencja Stowarzyszenia „Millenium” z p. Jean-Paul Palewskim na ten temat trwa dalej.

**Pan Michel d'Ornano:** deputowany, mer miasta Deauville w Calvados, w liście z dnia 19-12-1970 zobowiązuje się do poparcia wysiłków „Millenium” gdyż uważa naukę języka polskiego za pożądaną.

**Pan Michel Poniatowski,** deputowany departamentu Val-d'Oise, Generalny Sekretarz Federacji Republiki Niezależnych, w liście z dnia 30-12-1970 interweniuje wprost u p. Ministra. 19-1-1971 przekazuje nam oryginał listu p. Olivier Guichard zapowiadający, że sprawą jest obecnie dyskutowaną w biurach ministerialnych.

**Pan Rocher Hubert**, deputowany departamentu Nord, w liście z dnia 27-1-71 zapewnia nas, że w ten sam dzień wysłał list do Ministerstwa Oświaty

**Pan Maurice Andrieux**, deputowany Marles-les-Mines, Radca departamentalny i mer Hersin-Coupigny, w dniu 19-20-1970, wstawia piśmienne zapytanie ministrowi, które obowiązkowo przechodzi przez francuski dziennik urzędowy. Wstawione pytanie, to ważny wyjątek listu „Millenium” do p. Ministra Oświaty.

**Pan Pierre Bonnel**, deputowany Calonne-Ricouart, radca departamentalny, w liście z dnia 29-12-1970 daje nam znać iż wchodzi w kontakt z Ministerstwem.

**Pan Dupont-Fauville**, deputowany Auchel, w dniu 30-12-1970 wstawia oficjalne piśmienne pytanie Ministrowi także przez dziennik urzędowy (Journal Officiel).

#### Akcja trwa dalej

Stowarzyszenie „Millenium” w dalszym ciągu wysyła różnym osobistościom kopie swego listu i artykuły prasy polskiej i francuskiej.

W korespondencji wywołanej tą sprawą podkreślamy między innymi, że problem profesorów języka polskiego dałby się rozwiązać dzięki coraz liczniejszemu profesorom posiadającym francuskie licencjaty z języka polskiego zdobyte na Uniwersytetach Francuskich czy też przez zaangażowanie profesorów i nauczycielstwa polskiego pochodzenia posiadający w odpowiednim stopniu polskie wykształcenie, kulturę i wychowanie. Polskie nauczycielstwo szkół podstawowych nie zostaje w tej sprawie przemilczane.

Wiadomo nam także, że Komitet Wyborców Polaków naturalizowanych, liczni kandydaci do wyborów do rad gminnych, wiele wyborców polskiego pochodzenia dopomina się o język polski, nie tylko w szkołach powszednich ale także w szkołach średnich. Wiecie rodaków obywatelstwa francuskiego, profesorów, inżynierów, techników i nauczycieli pi-

sze do swoich deputowanych w tej sprawie.

\*\*\*

Oto streszczenie faktów, dokumentów i dat. Oby sprawa doznała szczęśliwego i rychłego rozwiązania.

Stowarzyszenie „Millenium”  
Marles-Calonne-Auchel.

★

#### Zebranie dekanalne

W zakładzie Sióstr Sercanek w Fouquières-les-Béthune odbyła się konferencja dekanalna księży polskich z północnej Francji pod przewodnictwem nowego dziekana, ks. kanonika Rajmunda Ankierskiego. Na konferencję przybył z Paryża ks. infułat Kwaśny i ks. prałat Bernacki. Omawiano bieżące sprawy duszpasterskie.

★

#### OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW „STELLA-MARIS” W STELLA-PLAGE

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 20 czerwca do 12 września.

Zgłaszać się mogą :

- 1) Rodziny polsko-katolickie;
- 2) Polskie organizacje w celu urządzenia kursów;
- 3) Młodzież K.S.M.P. (Druhowie — lipiec, Druhny — sierpień);
- 4) Młodzież nie należąca do K.S.M.P. za okazaniem referencji miejscowego księdza;
- 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas zgłoszone.

Oplata :

- 1) Osoby dorosłe płąć dziennie: 18 F.
- 2) Młodzież należąca do K.S.M.P.: 15 F.
- 3) Inna młodzież od 16 do 19 lat: 16 F.
- 3) Dzieci, zależnie od wieku:  
Od 10 do 15 lat: 12 F.  
Od 6 do 9 lat: 10 F.  
Od 3 do 5 lat: 7 F.  
do 2 lat: 4 F.

Rodziny albo grupy osób pragnące

zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonej (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety, itd.) dopłaca dziennie 5 F do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą :

- 1) Po dwa koce lub kołdrę na osobę,
- 2) Prześcieradła i poduszeczkę,
- 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd :

Końcowa stacja nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zw. „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów.

Charakter ośrodka „Stella-Maris” :

Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrepujący, lecz równocześnie kładzie się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia : Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujące adresy:

Do dnia 22 czerwca : M. l'Abbé J. PAKUŁA, 62-Vaudricourt par Verquin.

Po dniu 22 czerwca : M. l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris”, 62-Stella-Plage par Cucq.

★

#### NIEMCY

##### Ks. biskup Wesoly w Westfalii

W porozumieniu z ks. Infułatem Edwardem Lubowieckim ks. biskup S. Wesoly wizytował w imieniu Księdza Prymasa polskie parafie w Westfalii w dniach od 13 do 23 marca. Ks. biskup Wesoly rozpoczynając swój duszpasterski objazd, przybył, w sobotę 13 marca do Dortmund-Ewing, gdzie proboszczem jest ks. kanonik Wacław Tokarek.

W sobotę o godz. 15,00 w czasie Gorzkich Żalów kazanie wygłosił ks. kanonik Siwiec, kanclerz Polskiej Kurii Biskupiej we Frankfurcie

Pod wieczór na polskiej plebanii miało miejsce spotkanie z zarządem Bractwa Żywego Różańca i Koła Ministrantów, z nauczycielstwem, z prezesami organizacji świeckich jak również z nowoobraną Radą Parafialną.

W niedzielę ks. biskup Wesoly odprawił Mszę św., i wygłosił kazanie. U wejścia do kościoła powitały ks. Biskupa dzieci w strojach narodowych i wręczyły mu kwiaty. Na Mszę św. przybyli Polacy z Brackel, Luetgendortmund, Witten, Muenster i Bielefeld.

Godziny popołudniowe ks. Biskup spędził w Bochum. Następnego dnia udał się w dalszy objazd.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon : 742 83 85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI.

O.M.I.

O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
(77) LA FERTE-SOUS-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés  
POLONAIS

## La Madone de Mikula (3)

Son titre électif, démocratique de maire était complété par un autre, héréditaire et aristocratique : celui de marquis. Le marquis-maire avait une femme, trois filles (pas encore mariées), était un ardent catholique et professait des sympathies de droite non moins ardentes. Il savait être infatigable dans son activité. Toujours est-il qu'à l'improviste, un matin de novembre, notre compagnie abandonna Guer surpeuplé et fit mouvement vers Comblessac en serpentant à travers les collines, le long d'un chemin creux.

Le hasard voulut que deux de mes camarades et moi-même l'eussions précédée là-bas d'une journée. A Coëtquidan, on nous avait affectés à la onzième compagnie qui avait déjà fait mouvement vers Comblessac, mais à Comblessac il apparut qu'elle se trouvait encore à Guer. Nous apportâmes donc à la compagnie des nouvelles fraîches sur son prochain lieu de cantonnement. Les uns, persuadés à juste titre que dans l'armée, tous les changements amènent toujours le pire, se méfiaient par avance de Comblessac :

— Nous y serons tout à fait seuls, disaient-ils ; il n'y aura même pas un chien galeux pour s'occuper de nous.

Mais les guerriers plus expérimentés répondaient :

— Au moins, personne ne viendra nous gêner !

Tous ceux qui préfèrent être les premiers à Landerneau que les seconds à Rome se prononcèrent immédiatement pour Comblessac. A Guer, nous étions tout le temps écrasés par l'importance de plusieurs autres compagnies : la troisième de mitrailleuses lourdes, la quatrième de mitrailleuses lourdes, la septième, la huitième... A Comblessac, nous étions seuls. Des barons. Rien que nous. Nous avions notre église, nos cafés, notre marquis, notre *château* \*, tout était à nous. Aussi, étions-nous sur l'heure tombés amoureux de

Comblessac. Nous découvrîmes non seulement que notre maire était un marquis, mais qu'ici justement était né saint Convoyon. Saint Convoyon ! Avez-vous jamais entendu parler d'un tel saint ? Même nos trois curés n'avaient pas entendu parler de lui, mais lorsque nous découvrîmes qu'il avait vécu plus ou moins à l'époque de Mieszko \*\*, qu'il avait organisé le duché de Bretagne, etc., nous fûmes saisis de respect. Aux médailles de la Vierge si difficiles à ôter au moment de la toilette vinrent s'ajouter parfois des médailles bretonnes à l'effigie de saint Convoyon.

Nous n'étions pas en cantonnement, nous n'étions pas en bivouac, nous étions chez nous. Les champs d'alentour où verdoyaient les blés d'hiver étaient à nous ; devant la chapelle, sur la route conduisant à Mau, nous plaçions nos sentinelles ; sur la colline de La Touche, nous nous exercions à la défensive et au combat corps-à-corps (les vaches tachetées du vieux Roger jouaient avec succès le rôle de tanks). Arriva un nouveau capitaine, un Posnanien modeste à l'esprit pratique, mais l'ordre que l'eau se mette à bouillir dans une certaine partie du corps souvent mentionnée dans l'armée, continuait à être strictement exécuté. Nous rentrions tous les jours de l'exercice couverts de boue, en nage malgré le froid, crevés de fatigue. Gamelle en main, nous nous bousculions pour aller dans les cafés. La solde était de cinquante centimes par jour, ce qui n'autorisait pas un train de vie trop débauché, même à Comblessac, mais nous vendions peu à peu nos effets civils, roumains ou hongrois, nous empruntions à nos amis de Paris, *Les Nouvelles polonaises* et *Le Mot* payaient des honoraires passables, dans les deux cents, trois cents francs. Un verre de fine \*\*\* coûtait 3 F chez Maman Roger, 2,50 F chez Vester. On pouvait vivre.

Les rapports avec la population locale étaient devenus un modèle de relations pacifiques entre l'armée et les

civils, entre hôtes et intrus, entre allié malheureux et celui qui allait sous peu le devenir. Les idylles écossaises qui allaient voir le jour sous peu possédaient là leur modèle inestimable, dans Comblessac l'oubliée. Avant tout, le lendemain de notre arrivée se trouva être un dimanche. La compagnie se rendit en masse à la messe — elle chantait magnifiquement —, certains communieraient. Le curé était tellement ému par ce spectacle inhabituel qu'il eut du mal à terminer la messe. Depuis l'époque de la Révolution française, la moitié mâle de la population de Comblessac avait l'habitude de passer le temps de l'office dans la nature, à Guer ou au café. Les hommes ne fréquentaient en général l'église que tout de suite après la naissance ou juste avant l'enterrement ; dans les deux cas, évidemment, pas par leurs propres moyens. Et quant au spectacle d'un militaire à l'église, c'était une rareté. A dater de ce jour, nous eûmes à Comblessac un allié puissant : c'était l'église.

Les officiels ne furent pas laissés à l'écart. Ce même dimanche, un groupe de *French-speaking and count-looking* membres du peloton des élèves aspirants vint présenter ses respects au marquis et à son épouse. Le salon s'anima ; et il s'anima à dater de ce jour tous les dimanches et parfois même en semaine. La vie de société battit son plein.

Quelles magnifiques affaires faisaient les trois petits cafés ! Il nous suffira de dire qu'ils ne remarquèrent même pas l'apparition d'un quatrième concurrent.

Enfin, la fatigue générale après l'exercice, l'âge tendre d'une partie de la compagnie, l'âge mûr des autres, la pauvreté de Comblessac en jeunes filles, la mélancolie des humeurs après la défaite de septembre, le bromure dans le sel, le pain et le café — tout cela fit que la onzième compagnie se conduisait d'une façon que l'on peut recommander aux associations mariales. La seule cause de légères querelles était l'arrachage de branches dans les haies afin d'en faire du feu, quelque meurtre perpétré en secret sur la personne d'innocents lapins ou la légère usure infligée aux bicyclettes empruntées pour des excursions à but touristique. Tous ces dominages étaient réparés sur le plan financier.

Ksawery PRUSZYNSKI.

(A suivre).

\* En français dans le texte. (N.d.t.).

\*\* Mieszko I<sup>er</sup>, premier roi de Pologne, fondateur de la dynastie des Piast, au X<sup>e</sup> siècle. (N.d.t.).

\*\*\* En français dans le texte. (N.d.t.).

(3) Extrait d'Anthologie du récit polonais contemporain : A L'OMBRE DE LEUR DIEU — Editions du Dialogue. Prix 22,00 F. — A commander à la rédaction de notre journal.